Kuryer Poznański.

Nr. 142. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 23 czerwca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 23 czerwca.

Najnowszy okólnik francuski, który w krótkiéj telegraficznéj treści podaliśmy wczoraj, sprawił w Niemczech bardzo dobre wrażenie. Nawet prasa półurzędowa berlińska oddaje mu pochwały, i przyznaje, że dzisiejszy gabinet francuski, reprezentujący ideę umiarkowanéj republiki, pragnie szczerze utrzymania pokoju i dobrych stósunków z cesarstwem niemieckiém. Czego jednak nie wypadało wypowiedzieć organom urzędowym, to podejmuje prasa niezależna i stawia Francyi pewne żądania, których dopełnienie dowiedzie dopiero zdaniem jéj światu, że republika francuska pożegnała się raz na zawsze z myślą odwetu i nie zechce rzucać się w awanturnicze przedsięwzięcia. Żądania te prasy niemieckiéj zasadzają się na tém, ażeby Francya się rozbroiła, rozpuściła armią, a oddała się całkiém pracy około rozwoju swych interesów materyalnych. Obecne wyprężenie sił finansowych i militarnych — tak wywodzi jedna z gazet berlińskich — nie tylko utwierdza Europę w jéj obawach co do możliwości utrzymania pokoju, ale szkodzi nawet saméj Francyi. Francuski budżet wojskowy, na rok 1882 reprezentuje tak olbrzymie cyfry, iż zniewolił jednego z członków francuskiéj Izby deputowanych do zakonstatowania tego faktu, iż rząd francuski nie zna zgoła już wartości pieniędzy. Ordynaryum tego budżetu obliczone jest na rok przyszły na 3227 milionów franków, ekstraordynaryum na 559 milionów. Francya — tak, daléj czytamy — jest bogatą i może opędzić tak wygórowane potrzeby wojskowe, ale czyż nie byłoby rozsądniéj i korzystniéj część tych kapitałów obrócić na polepszenie ekonomicznego położenia kraju, które w wielu gałęziach nie domaga, obrócić na wsparcie właścicieli winnic, gdzie filoksera wielkie szerzy spustoszenie, na wsparcie rólników, którym trudno już wytrzymać konkurencyą z Ameryką? Reprezentanci rólnictwa w ciałach prawodawczych żądają słusznie zniżenia podatków na ich korzyść w sumie 400 milionow franków, ale wątpić należy, czy słuszne te żądania uwzględnione zostaną. Izba deputowanych domaga się zniżenia obowiązkowéj służby wojskowéj z 5 lat na 3; minister wojny temu się opiera i odnośny projekt zostaje odroczony. Francya liczy 8 milionów mniéj ludnoności, aniżeli Niemcy, mimo to utrzymuje daleko większą od nich armią. Francya, zakręcając coraz mocniéj śrubę podatkową i zmuszając Niemcy do trzymania wielkiéj armii, sądzi, że zrujnuje je finansowo i wygłodzi. Płonne to nadzieje. Niemcy dadzą sobie radę a Francya, która zamyśla militaryzmem swym doprowadzić je do ruiny, najwięcéj sama sobie zaszkodzi, zrujnuje swój przemysł i rólnictwo na korzyść Ameryki. Dopóki Francya nie porzuci swego zgubnego systemu, dopóty cała Europa stać musi uzbrojoną od stóp do głów, dopóty wzmagać się będzie socyalizm i grozić rozbiciem dzisiejszego porządku społecznego. Więc p. Barthélemy St. Hilaire — tak kończy swe wywody wspomniana gazeta — który tak piękne i pokojowe wysłał orędzie, miał dobrą sposobność pokazać i w czynie światu, że Francya szczerze pragnie utrzymania pokoju.

Wszystkie powyższe argumentacye są uzasadnione, ale żądanie, ażeby Francya się rozbroiła, zakrawa mocno na żart. Czemuż prasa niemiecka nie stawia tego samego żądania rządowi niemieckiemu i nie pracuje w tym kierunku, ażeby ubogie cesarstwo niemieckie, obarczone tylu kłopotami finansowemi, rozpuściło pewną część swéj armii do domu, a miliony, które bezowocnie zużywa wojsko, obrócone zostały na podniesienie opłakanego stanu rólnictwa i przemysłu, którym i cła opiekuńcze ks. Bismarcka nie wielkie przyniosą korzyści? Czemuż niemiecka reprezentacya krajowa nie zszereguje się w silną koalicyą i odmawiając podatków, nie zmusi rządu do zredukowania armii, absorbującéj najżywotniejsze soki kraju? Czémże się to dzieje, że w ciałach prawodawczych niemieckich z posłów niemieckich jednym tylko socyalistom pozostaje rola obrońców ludu, rzeczników jego łez i niedoli? Niechaj więc Niemcy pierwsi zrobią początek i zaczną rozbrajać armią, a wtedy dopiéro mogą słusznie żądać od Francyi, ażeby militaryzmem swym nie rujnowała Europy.

Krwawe zajścia w Marsylii byłyby niewątpliwie straszliwy wywołały odwet we Włoszech, gdyby energiczne i uznania godne wystąpienie władz włoskich nie było sparaliżowało planów szowinistów włoskich. Na szczerych chęciach nie zbywało. W Neapolu, Turynie, Rzymie i Genui prowadzony przez agitatorów lud począł już wołać Francuzom: pereant, i świat o nowych dowiedziałby się był nieszporach sycylijskich, gdyby wojsko nie było gwałtem rozpędziło rozbestwionych tłumów. Wszystkie te krwawe zachcianki włoskie rozbijają się o silne postanowienie rządu włoskiego, który, przyznać trzeba, dobrze rozumie interesa kraju i widzi konieczność utrzymania z Francyą przyjaznych stósunków. Dowodzą tego odpowiedzi ministrów Manziniego i Depretisa na interpelacye deputowanych Nicotery, Bovio i Bilio, którzy krwawych wypadków marsylijskich chcieliby użyć do celów stronniczych. — Na poniedziałkowém posiedzeniu niższéj Izby włoskiéj przedłożył minister spraw zagranicznych Manzini z powodu interpelacyi deputowanych Bilio, Nicotery i Bovio w sprawie rozruchów w Marsylii urzędowe sprawozdanie, dodając, że francuzki minister spraw zagranicznych oświadczył włoskiemu ambasadorowi, że na przytłumieniu rozruchów w Marsylii, gdzie żyje 50,000 Włochów, tak samo mu zależy, jak rządowi włoskiemu. Manzini wyraził nadzieję, że usposobienie ludności się uspokoi, skoro ustaną demonstracye. Stósunki Francyi z Włochami są zdaniem ministra dobre, kieruje niemi myśl zgody i porozumienia, dowodem czego gotowość Francyi do obrad nad traktatem handlowym. Wspólne działanie rządu francuzkiego i włoskiego przeszkodzi dalszym demonstracyom. Nicotera oświadczył, że go odpowiedź ministra nie zadawalnia, Bovio wyraził życzenie, ażeby przyjazne stósunki z Francyą były i nadal utrzymane. — Obrady w téj saméj sprawie toczyły się jeszcze dnia następnego, we wtorek. — Na rozliczne zapytania, dotyczące demonstracyi, jakie miały miejsce w dniu 21 bm. wieczorem po wielu miastach włoskich, odpowiedział minister Depretis, że demonstracye te przytłumiono prawnemi środkami. Nie zdarzył się żaden fakt donioślejszy, któryby mógł zakłócić dobre stósunki Francyi z Włochami. Minister wstrzymuje się z krytyką użytych przez władze środków, gdyż zdaniem jego należy zaczekać za nadejściem bliższych szczegółów, sądzi jednak, że stanowisko, jakie władze zajęły, będzie można pochwalić. Jako dowód może posłużyć pismo konsula francuzkiego, jakie tenże wystósował do prefekta w Neapolu, w którém mu dziękuje za przytłumienie demonstracyi i przeszkodzenie nieporządkom, które mogły być niebezpieczne dla konsulatu. Rząd polecił prefektowi działać daléj w tym kierunku. Ministeryum wystąpi energicznie przeciw każdemu, któryby chciał zaburzyć porządek publiczny. Interpelanci przyjęli odpowiedź ministra do wiadomości, wyrażając nadzieję, że ościenne mocarstwa, które zawsze okazywały się wspaniałomyślnemi dla Włoch, zachowają i nadal te same dla nich uczucia.

Przesilenie w Bułgaryi nie schodzi z porządku obrad parlamentu angielskiego. W kwestyi téj rozprawiała w dniu onegdajszym także Izba lorców, i lord Granville dał wyjaśnienia, które dowodzą, iż gabinet angielski znacznie już ochłonął w swych gorących sympatyach dla konstytucyonalistów bułgarskich. Na odnośną interpelacyą lorda Camperdowna następującą dał odpowiedź minister spraw zagranicznych: Reprezentant angielski w Sofii, Lascelles, cieszy się równém zaufaniem obydwóch stronnictw, i nakłania je do pojednania i zgody. Jakkolwiek jestem przeciwnikiem wszelkich gwałtów, uznaję jednak konieczność rewizyi konstytucyi. Zdaniem mojém powinna być Bułgarya saméj sobie pozostawioną, mimo to jest koniecznem w interesie sprawiedliwości wobec agitacyi mniejszości, ażeby Anglia i inne mocarstwa wywarły pewien nacisk na Bułgaryą. Proklamacya księcia Aleksandra zaskoczyła niespodzianie rząd angielski. Nadchodzące wybory przekonają księcia i ludność, czy przywrócenie konstytucyi jest możliwe. Europa ma prawo domagać się od księcia umiarkowania, które, jak się spodziewać należy, sprowadzi pożądany kompromis. Co do niektórych rozporządzeń księcia, nie otrzymał rząd angielski bliższych wyjaśnień; jasną jest przecież rzeczą, że zanim książę zrobi krok ostateczny, któryby mógł wywołać w kraju anarchią i stać się przyczyną zawikłań z potężnymi jego sąsiadami, nie powinien żadnego pomijać środka, któryby zdołał do pomyślnego doprowadzić porozumienia z skupczyną. Z drugiéj zaś strony byłoby nierozsądną, gdyby świeżo wyemancypowana i nieoświecona ludność wzbraniała się zgodzić na pokojowy układ i odrzuciła reformy, które, nie ukrócając wolności, mogą zabezpieczyć równy dla wszystkich wymiar sprawiedliwości. — Oświadczenie to ministra jest jasne, ale wielka kwestya, czy strony sporne, które lord Granville nawołuje do zgody i kompromisu, zechcą pójść za jego radą. Jak dziś rzeczy stoją w Bułgaryi, nie zanosi się na porozumienie. Obydwie strony: konstytucyonaliści i książę twardo obstają za swoim programem; jak donosi dziś telegram, przyaresztowani zostali byli ministrowie: Zankow, Karawelow, Slawejkow i marszałek skupczyny Suknarow, oskarżeni o obrazę księcia i ubliżającą krytykę dekretów książęcych.

Nowy gabinet rumuński już się ukonstytuował. Iwan Bratiano został prezesem ministerstwa; Statescu objął tekę ministerstwa spraw zewnętrznych a Rosetti zagranicznych. Jest to gabinet koalicyjny, który nie daje tak samo rękojmii dłuższéj egzystencyi i upaść tak samo może, jak upadł gabinet Demetryusza, młodszego brata dzisiejszego prezesa ministerstwa.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Rzym, 22 czerwca godz. 7 min. 5 po południu. (Pryw. telegram Kur. Pozn.) Przybyła tutaj liczna deputacya Bułgarów z ks. Biskupem Zworów administratorem Macedonii.

Ks. Pawlicki.

Dzieje Unii bułgarskiéj niedawne, ale bolesne i twarde. Fanar, schizma, protestantyzm, Turcya nawet spiknęły się, aby nie dopuścić zjednoczenia Bułgarów ze Stolicą św. a dla tego dotąd w obec takich trudności owoc nie wielki — ale ziarno rzucone ręką Piusa IX kiełkuje. W r. 1860 rozpoczął się ruch katolicki w Bułgaryi nie mogącéj dłużéj znieść ucisku Fanaru; w kwietniu 1861 Pius IX wyświęcił na Biskupa dla Unitów bułgarskich ks. Sokólskiego — ale tego już w lipcu r. z. wywiozła Moskwa nie bez jego pozwolenia. Rafał Popow, który był na soborze watykańskim, rządził Kościołem unickim w Bułgaryi od r. 1865 do 1876. Dzisiejszy administrator Nil Zworów przeszedł ze schizmy na Unią w r. 1874 jako władyka tego samego Solunia, w którym się urodzili święci Cyryl i Metody.

Oby zetknięcie się Unitów bułgarskich, których jest do 30,000, z resztą Słowian, i pobyt ich w Rzymie, wydały plon obfity dla dzieła św. Unii, popieranéj tak gorliwie przez OO. Zmartwychwstańców.

Galicyanie w liczbie przeszło dwustu przybędą dzisiaj po południu i jutro rano do Krakowa, zkąd wyjadą w sobotę po południu, aby się z naszymi pątnikami połączyć w Boguminiu. Liczba Rusinów wynosi 60 osób — a ponieważ aż do ostatniéj chwili zgłaszali się jeszcze do ks. Stojałowskiego ochotnicy, przeto Galicyan będzie do 250, nas do 125, tak że razem Polaków i Rusinów z rodakami naszymi, zamieszkałymi w Rzymie, będzie około 400.

W Mondzie poświęca p. A. Delouche następujący artykuł pielgrzymce słowiańskiéj:

„Przygotowuje się wypadek bardzo wielkiéj wagi: jest to pielgrzymka Słowian do Rzymu.

Odznacza się ona nie tylko liczbą wiernych, którzy w niéj wezmą udział, lecz także ważną jest z powodu nadziei, jakie w niéj na przyszłość pokładać można.

Większa część odłamów ogromnéj rodziny, któréj opowiadali ewangelią święci Apostołowie Cyryl i Metody, znajdzie się połączona po raz pierwszy od tylu wieków u stóp tronu prawdy, a błogosławieństwo Namiestnika Jezusa Chrystusa utwierdzi ją w téj saméj miłości.

Polacy, Czesi, Morawianie, Słoweńcy, Kroaci, Korutanie, Bośniacy, Dalmatyńcy, Bułgarowie itd. już kroczą ku murom wiecznego miasta, trzymając się za ręce.

A nie bez celu wymieniamy Polaków na pierwszém miejscu w téj licznéj rodzinie — mają oni prawo do supremacyi przez swe męczeństwo.

Lecz nie przybędą ci, którzy jeszcze trwają w schizmie Focyusza. Leon XIII więc będzie miał szczęście prosić boskiego Odkupiciela o łaskę i pokój dla Rosyan i Serbów, klęczących u stóp Jego.

Załujmy ich i módlmy się za nich. Załujmy przedewszystkiém Rosyi i módlmy się za nią. W jakimże stanie widzimy ją dzisiaj? Zdaje się, że nakoniec otrzymuje nagrodę za srogie prześladowania, jakiemi się w obec Kościoła stali winnymi jéj władzcy. Od lodów północy aż do piekących piasków Azyi centralnéj, od granic Niemiec aż do ostatecznych kończyn Chin, przedstawia się Rosya, jakoby ciało bez duszy. Nieznając co to wolność, niezdolna téż jest uznać zasad powagi. Żaden naród nie przedstawiał nigdy smutniejszego widowiska wewnętrznéj anarchii. Przytoczyliśmy wczoraj w Mondzie słowa sławnego Katkowa. Nie byłże to głos rozpaczy? Przypomnijmy sobie jego krótką lecz straszliwą konkluzyą: „Jeżeli stan taki potrwa jeszcze dwa miesiące, to naszéj nawie grozi rozbicie się.“

Dodajmy do tego, że Rosya nie ma się czego z zewnątrz obawiać; nieszczęścia, jakie ją spotykają, sobie saméj przypisać musi; staje się ona ofiarą nieugiętego prawa sprawiedliwéj ekspiacyi, a krwawe rany, jakie ponosi, zadają jéj ręce ojcobójcze.

Bracia, którzy od Wisły do Adryatyku idziecie do więzienia Następcy św. Piotra, módlcie się za Rosyą, módlcie się przedewszystkiém za nią, Wy Polacy, Wyście jéj winni te modły. Rosya to nauczyła Was, jak ludy w nieszczęściach nabierają hartu i siły.

Słowiańska msza św. Komitet chorwacki, urządzając z przyczyny uroczystości apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego pielgrzymkę do Rzymu, objawił życzenie, aby śpiewano tamże d. 5 lipca rb. słowiańską mszę św. Z téj więc przyczyny udał się do p. Kohicza, historyka muzycznego w Zagrzebiu, z zapytaniem, czyby się nie dało wynaleść w starych zbiorach muzycznych słowiańskiéj mszy św. na głosy męzkie. Poszukiwania w klasztorze OO. Franciszkanów w Senjo (Zengg) okazały, że Piotr Kneżewicz, Dalmatyniec, ułożył w roku 1725 chorwacką mszę św. w liturgii senjskiéj, ale nie całą i tylko na jeden głos męzki. Zdaniem Kohicza trzebaby owę mszę zastósować do staroświeckiéj muzyki choralnéj, podzielić na głosy i dodać miasto Benedictus i Agnus Dei, dwie starokościelne pieśni, z których jedna pochodzi od św. Cyryla z r. 860, a druga od św. Wojciecha z r. 905 „Boga Rodzica.“ Komitet pielgrzymki nietylko się przychylił do powyższego zdania, ale nadto jeszcze dodał do téj mszy pieśń „na cześć św. apostoła Cyryla i Metodego“, którą śpiewał ks. Medo Pucic, a do niéj ułożył muzykę Franciszek abbé Liszt w roku 1863. Po wzajemném zgodzeniu się komitetu z p. Kohiczem, ułożono na podstawie mszy O. Kneżewicza słowiańską mszę z oryginalnym tekstem starosłowiańskiéj pieśni Cyryla, jaką podaje historyk Marcin Gerber, Ferkel i dr. Ambros i z oryginalnym tekstem pieśni staropolskiéj św. Wojciecha (Boga Rodzica), jaka się znajduje w dziele słowiańskiém „Les Musiciens Polonais.“ Tym sposobem utworzoną mszę słowiańską, a wydaną dnia 14 bm. kosztem komitetu pielgrzymki do Rzymu, udoskonaliło o tyle towarzystwo muzyczne „Koło“ w Zagrzebiu, że ją wydało w autograficznych odbitkach na pojedyńcze głosy, aby tém łatwiéj dla każdego mogła być dostępną po zniżonéj cenie.

Posiedzenie rady miejskiéj.

Na wczorajszém posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj przyszła pod obrady bardzo ważna sprawa wyboru do miejskiéj deputacyi szkólnéj.

W miejsce dr. Hassenkampa, który przeniesiony został do Ostrowa, miano wybierać innego członka.

Referent komisyi wyborczéj p. Victor przedstawił reprezentacyi jako kandydata p. Gericke, rektora szkoły średniéj.

Przeciw temu wystąpił dr. Szymański, który jest także członkiem komisyi wyborczéj.

Komisya, mówił dr. Szymański, zdecydowała się na p. Gericke dla tego, że jest nauczycielem, a więc fachowym w sprawach szkólnych. Tak jéj tę kandydaturę zalecił przewodniczący komisyi p. Türk, dodając, że dr. Hassenkamp, w którego miejsce ma się teraz innego wybierać, także był fachowy.

Daléj przedkładał przewodniczący członkom komisyi, że p. Gericke będzie stósowną osobą, bo jako rektor jednéj z szkół ludowych będzie dawał objaśnienia w sprawie wniosków, które inni roktorowie do magistratu i deputacyi szkólnéj przesyłają.

Daléj powiedział przewodniczący, że członkowie fachowi w deputacyi są już starzy, że potrzeba młodéj siły, a taką siłą młodą reprezentuje p. Gericke. (NB. pan Gericke liczy przeszło 50 lat).

Te były powody, któremi się komisya dała nakłonić do postawienia pana Gericke.

Gdyby przewodniczący był dał komisyi czas do namysłu, gdyby jéj nie był zwoływał na pół godziny przed innem poufném zebraniem reprezentantów, byłaby komisya tę rzecz gruntowniéj zbadała i nie dała się przez przewodniczącego pociągnąć do powzięcia uchwały, która jest wręcz przeciwną instrukcyi dla deputacyi szkólnéj.

Podług tejże deputacya szkólna składa się z 3 kategoryi; z członków magistrackich, z 3 fachowych osób, które magistrat mianuje i z 3 członków wybieranych przez reprezentacyą z obywatelstwa miejskiego.

Wakujące miejsce należy do 3iéj kategoryi, należy zatém kandydata szukać i wybierać z obywatelstwa.

Tego się komisya nie dopatrzyła.

Przeciwnie, zaproponowała tu fachowego, co wcale nie potrzebne, bo w deputacyi już trzech fachowy zasiada. Fachowych wybiera zresztą magistrat, nie reprezentacya, jéj rzeczą jest obywateli wprowadzać do deputacyi. Tak było zawsze i reprezentacya wybierała zwykle z pośród siebie. Ze dr. Hassenkamp był także nauczycielem, to rzecz przypadkowa i to nie obowięzywało komisyi, żeby tylko fachowego wybierać.

Rektora tutejszéj szkoły zresztą do deputacyi wybierać nie należy już dla tego, że obywatelstwo ma w deputacyi zastrzeżone pewne i to ważne prawo dozoru. Jeżeli reprezentacya zrobi takiego rektora członkiem deputacyi, toć tém samém przeniesie prawa dozoru, jakie obywatelstwu przysługują, na tego, który ma być kontrolowanym.

Te argumenta powinny być przekonywające i mówca wnosi, ażeby propozycyą komisyi odrzucić, a do deputacyi wybrać Polaka.

Od dawnych lat, ciągnął daléj mówca, zasiada w deputacyi tylko jeden Polak. Do 1879 zasiadało także, prócz członków magistratu, 3 Niemców, 3 Żydów, od 1880 r. 4 Niemców, 2 Żydów, i znowu tylko jeden Polak, choć przy wakansie w roku zeszłym można było wybrać drugiego Polaka.

Deputacya szkólna podług instrukcyi zajmuje się wyłącznie szkołami ludowemi. W 6 szkołach ludowych jest 6,800 dzieci, z tych 3500 polskich, 3,200 niemieckich, a tylko 420 żydowskich. Liczba dzieci polskich wynosi przeszło połowę ogólnę liczby.

Trzeba zatém uważać za naturalne i zupełnie uprawnione żądanie, ażeby Polacy w szkólnéj deputacyi, gdzie tak ważne sprawy szkólne się rozstrzygają, mieli w stosunku do liczby dzieci polskich odpowiednią reprezentacyą.

Żądanie to, które mówca poleca względom reprezentantów, jest w treści swéj nie tylko uprawnione, ale nawet bardzo skromne. Polscy reprezenthnci żądają tu tylko równego prawa, które Niemcy i Żydzi dla siebie także windykują; żądają, aby w deputacyi w odpowiedniéj liczbie zasiadali i pospołu z drugimi nad szkołą radzili.

Jeżeli reprezentacya przyjmie wniosek komisyi wyborczéj, to Polacy będą to musieli uważać za bezwzględne rugowanie obywatelstwa polskiego w deputacyi szkólnéj. Mówca wyraża

nadzieję, że reprezentanci tego nie będą chcieli zrobić i nie zrobią i prosi ponownie, ażeby wybrano drugiego Polaka.

Na to odpowiedział p. Türk, że dr. Szymański zaczepił go w niezwykły sposób nie tylko tu, ale już poprzednio w komisyi wyborczéj, podając w podejrzenie jego postępowanie i zarzucając mu wpływanie na innych członków. Mówca polecił p. Gericke, bo w wszystkich miastach nauczyciele mają swego reprezentanta fachowego i tu téż się o to dopominali. Akwizycya p. Gericke jest pożądaną przy szkołach symultannych, bo to człowiek znający się na szkólnictwie i wysokiego filozoficznego wykształcenia. Polecał téż jego kandydaturę dla dobra szkoły, a nie by komisyą majoryzować.

Dr. Szymański odpowiada na to, że p. Türka o nic nie podejrzywa, przypisuje mu tylko wpływanie na komisyą w ten sposób, że członkowie nie znali instrukcyi, a p. Türk jako przewodniczący nic w tym celu do obrad nie przygotował. Jeżeli nauczyciele potrzebują reprezentanta, to są 3 miejsca dla fachowych, niech się więc o to postara p. Türk u magistratu, ale niech nie poleca rektora na miejsce, gdzie obywatel winien zasiadać. Ale dla członków komisyi było to niejasne.

Dr. Buski przemawia, że szkoła to ważna rzecz. Tak jak ją tu panowie urządzacie, to ona dla nas staje się bardzo zgubną, bo nam podwięzuje warunki egzystencyi. Wasze szkoły dla naszych dzieci, to tylko instytut ogłupienia (robi się hałas), — p. dr. Buski ciągnie daléj: noja, das ist Vertilgungsinstitut, weiter nichts! — to tylko instytucya mająca na celu tępienie polskiéj ludności! (robi się jeszcze większy hałas). Pan dr. Buski domaga się, żeby z względu na liczbę dzieci polskich wybrano drugiego Polaka i wnosi, aby wybrano dr. Szymańskiego do deputacyi szkólnéj.

Pan König, członek komisyi wyborczéj, odzywa się, że się nie dał powodować p. Türkowi, a instrukcya była mu znana.

Pan Gerhad, także członek komisyi, powiada, że nie był na tém posiedzeniu i nie wie, co się działo, ale gdy słyszy o p. Gericke, więc z przyjemnością się za nim oświadcza, bo to bardzo miła osobistość.

Pan Czapski wnosi o zamknięcie dyskusyi.

Pan Türk zabiera głos. Nie mogę inaczéj się wyrazić, jak tylko, że mnie p. dr. Szymański w obłudnie-podstępny sposób tu zaczepił (perfide angegriffen) — na to robi się w całéj sali głośne oburzenie, przewodniczący nazywa to nieparlamentarném wyrażeniem i wzywa p. Türka, żeby je cofnął. Pan Türk oświadcza, że cofa i mówi daléj, że zwołał komisyą na pół godziny, nie żeby sprawę ubić (über's Knie brechen) jak to już dr. Szymański w komisyi zarzucił, ale dla wygody członków, bo potém miała nastąpić tajna obrada reprezentantów.

Zresztą i on uznaje żądanie Polaków i z przyjemnością będzie z nimi radził, byle do deputacyi wybrano pokojowo usposobionego. Ale dr. Szymański zaproponował w komisyi siebie samego. Żądać przecie nie mógł, żeby on za nim przemawiał, za człowiekiem, który od lat kilku słowem i piórem pracuje przeciw szkołom symultannym, który ma na swoje usługi pismo, a trzeba wam tylko zajrzeć w to pismo, które on wydaje. Nigdybym się na niego nie zgodził, aby nam tam psuł dzieło, do którego ja sam przed kilku laty własną przykładałem się ręką!!

Dr. Szymański odpowiada: że przez półtrzecia roku, jak zasiada w reprezentacyi, starał się zawsze traktować sprawy z godnością i spokojem, co mu reprezentanci sami przyznać muszą. Nie było mu nawet to obojętne, czy z strony polskich kolegów jego nie padło jakie drażniące słowo. Jeżeli jednak reprezentacya nie wpuści teraz drugiego Polaka do deputacyi szkólnéj, to całe polskie obywatelstwo poznańskie będzie miało tylko takie przekonanie o szkołach, jakie przed chwilą wypowiedział sąsiad dr. Buski. Mówca obstaje przy tém, co powiedział o zachowaniu się p. Türka; członkowie komisyi wyborczéj byli tak nieprzygotowani, że nie wiedzieli wcale, kto należy do deputacyi: p. Türk musiał im nazwiska dyktować, ale o kategoryach nie było mowy. Dr. Szymański zwracał mu w komisyi na to uwagę, prosił go nawet, żeby obrady odroczył, ale nadaremno.

W swych wyrażeniach niech się p. Türk mityguje. Już przed pół rokiem powiedział mówca panu Türkowi prywatnie, co sądzi o jego traktowaniu spraw szkólnych; p. Türk mógł być zatém przygotowanym. Jego wyrażenia nie bardzo będą mówcę drażniły, już dla tego samego, że pochodzą od człowieka, który śmiał nazwać dzieci chrześciańskie w szkołach ludowych — śmieciami — Hefe! (Pan Türk odzywa się: eine Lüge hat man Ihnen vorgeredet).

Na tém skończyła się dyskusya, która w końcu przybrała bardzo gwałtowny charakter. Z Niemców nikt się nie odezwał, ale wszyscy Niemcy i Zydzi głosowali za wnioskiem komisyi wyborczéj i tak p. Gericke, rektor szkoły średniéj, został wybrany do deputacyi szkólnéj.

Sprawozdanie to uzupełniamy jeszcze tą wiadomością, że na tém samém posiedzeniu przyjęto 4 nauczycieli do tutejszych szkół. Dwóch instalowano definitywnie i to Polaków, p. Gawęckiego i p. Olejniczaka; referentem w téj sprawie był dr. Szymański. Drugich dwóch przyjęto intermistycznie i to Niemców p. Sarnowa i p. Hoevena; referentem był p. Türk.

Dr. Buski zapytał p. Türka, czy obaj ostatni mają w świadectwach seminaryjskich wyszczególnione, że znają język polski? P. Türk odpowiedział, że tak jest.

Publiczna interpelacya
do prześwietnego magistratu
miasta Poznania.

Zważywszy,

że skutkiem uchwały, zapadłéj na wczorajszém posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj, wybrany został do deputacyi szkólnéj, w charakterze reprezentanta obywatelstwa, rektor szkoły średniéj, a zatém urzędnik komunalny, zostający w zależności od deputacyi szkólnéj;

zważywszy,

że w téjże deputacyi w tym samym charakterze zasiada księgarz p. Türk, który na rok bieżący został wybrany przez magistrat na dostawcę książek szkólnych, a zatém zostający w zależności od rektorów szkólnych;

zapytujemy prześwietny magistrat,

czy dalsze pozostawanie księgarza, p. Türka, w deputacyi szkólnéj uważa za zgodne z odnośną instrukcyą i interesem szkół.

„Wiestnik Jewropy"
o stósunkach słowiańskich.

III.

Austrya i Niemcy a Słowianie.

W drugim artykule pod powyższym tytułem dowodzi autor artykułu w Wiestniku Jewropy, że Austryi nie chodzi tyle o zjednoczenie religijne Słowian, ile raczéj o rozbudzenie ducha narodowości w gnębionych do tego systematycznie Słowianach. Religia łączy ludy, powiada autor, dopóki są w ucisku, dodaje im siły, podnosi, krzepi — ale kiedy się wyswobodzą, wtedy traci moc swoją. Dowodzi tego autor na Grekach, Rumunach i Słowianach, którzy od wieków żyjąc obok siebie, powinniby się zjednoczyć ze sobą w imię religii — a nie masz większéj nienawiści, jak pomiędzy temi ludami. Wywód ten jest fałszywy, bo prawosławie nie ma żywiołów prawdziwie religijnych i na cywilizacyą ludów, na ich dziejowe koleje oddziaływać chyba może negatywnie t. j. poniżająco. Nie wdajemy się jednakże głębiéj w rzecz — i idziemy daléj za autorem, który w następujących słowach dowodzi, że Austryi chodzi o podniesienie narodowości wielojęzycznych składników monarchii Habsburgów.

Należy tylko zwrócić uwagę, w jak ścisłym znajduje się związku, w jak bezwarunkowéj jest zgodzie obecna wewnętrzna polityka Austryi z jéj polityką zewnętrzną, aby się przekonać stanowczo, że tu wcale nie chodzi o „kokietowanie". A jeżeli przytém uwzględni się, że taka dziwnie harmonijna zgoda pomiędzy polityką wewnętrzną a zewnętrzną daje się dziś spostrzegać w saméj tylko Austryi, że dziś samo jedno to mocarstwo, do takiego stopnia różnojęzyczne, że z tego powodu skazywano je na śmierć niechybną, i przed dwudziestu jeszcze laty aż do barbarzyństwa absolutne, dziś rzeczywiście robi u siebie w domu to, co propaguje po za granicami swojemi, gdy tymczasem wszystkie inne państwa europejskie bardzo pięknie rozprawiają o prawach i wolności narodów, kiedy rzecz dotyczy sąsiadów, u siebie zaś każdy, najsłabszy objaw téjże wolności jak najskwapliwiéj dławią; jeżeli, powiadam, zwróci się uwaga na tę w najwyższym stopniu ważną okoliczność, to stanie się dla każdego jasném jak słońce, że przywódzcy dzisiejszéj polityki austryackiéj działają z głęboką świadomością rzeczy i nieopuszczą łatwo raz obranéj drogi.

Że zaś Austrya rzeczywiście robi, jak powiadam, robi wiele i systematycznie, dowodzi tego wszystko, co się dziś dzieje w różnych jéj prowincyach.

Pominiemy Galicyą i Czechy, które mają dostateczną liczbę swych reprezentantów w parlamencie, więc mogą po za wszelkiemi planami politycznemi korony, zwykłą tylko drogą konstytucyjną dobijać się o swe historyczne, narodowe i wszelkie inne prawa. Weźmy natomiast malutką, ubogą, zapomnianą niemal przez Boga i ludzi, prowincyą słowiańską, któréj ludność przed dwoma jeszcze laty tak była przybitą, że odezwać się głośno nie śmiała, weźmy — Krainę. Jest tam obecnie gubernatorem wybrany na to miejsce przez hr. Taaffego Niemiec Winkler. Otóż ów Niemiec — a powtarzam, że jest to Niemiec najczystszéj krwi germańskiéj, rządzi Krainą w taki sposób, i z takiém powodzeniem, że w ciągu niespełna roku cała prowincya zaczęła mówić i pisać po słoweńsku, że otwarto tam znaczną liczbę średnich zakładów naukowych słoweńskich, a w przygnębionéj dotychczas ludności słoweńskiéj duch narodowy tak podrósł, iż Niemcy, jeszcze wprawdzie nie masami lecz jednostkami, zaczynają już przecie przenosić się ztamtąd do innych krajów. Urzędnicy, zaciekli Niemcy-centraliści, powoli i cichutko jeden za drugim zmykają jak niepyszni gdzieindziéj, a zastępują ich Niemcy wprawdzie jeszcze, ale już federaliści, od których przytém wymaga gubernator znajomości miejscowego języka. Sam gubernator i u siebie w domu i na urzędowych przyjęciach mówi nie inaczéj jak po słoweńsku, i często w braku urzędników posiadających ten język, sam osobiście tłómaczy i przepisuje po słoweńsku najbłachsze nawet papiery, byle tylko utrwalić i uprawnić wprowadzenie tego języka do miejscowéj korespondencyi urzędowéj. Rozporządzenia rządowe drukują się jednocześnie w miejscowym organie urzędowym i w gazecie słoweńskiéj doktora Bośniaka deputowanego od Słoweńców, zawołanego patryoty słoweńskiego z którym gubernator Winkler zostaje w jak najbliższych stósunkach.

Nie dość na tém: gubernator jak upewniają, zniża się aż do polemiki dziennikarskiéj, w któréj osobiście (naturalnie anonime) broni swoich rozporządzeń przyjaznych Słoweńcom przeciw napaści niemieckiéj centralistycznéj prasy. Czyż można choć na chwilę przypuścić, że wszystkie te postępki gubernatora nie są wiadomemi w Wiedniu w odnośném ministerstwie a nawet w Burgu? Oczywiście, że tego przypuścić niepodobna, i oczywiście że tam wiedzą wszystko jak najlepiéj i wszystko aprobują.

O Chorwatach tak się wyraża:

Przejdźmy teraz do innéj części monarchii i obaczmy co się dzieje u Chorwatów. Wiadomo jak śmiałym a nawet ostrym adresem odpowiedzieli oni na mowę tronową w r. 1878. Oświadczyli tam otwarcie, że pragną, aby przywrócone było troiste królestwo. Ale natomiast mało komu wiadomo, bo o tém dla przyczyn bardzo zrozumiałych żaden dziennik wyraźnie nie wspomniał, że adres Chorwatów był przeczytanym i zaaprobowanym osobiście przez Cesarza pierwéj nim został urzędownie podanym a nawet pierwéj niż został zatwierdzonym przez sejm chorwacki. Niewielkie grono najostrożniejszych deputowanych, nie chcąc bez koniecznéj potrzeby rozdrażniać Madjarów, protestowało przeciw niektórym wyrażeniom adresu, które im się wydały zanadto ostremi i Mazuranicz, nie pamiętam już pod jakim pozorem, pojechał osobiście do Wiednia z adresem. Tam był przyjęty przez przyjaciela i opiekuna Chorwatów arcyksięcia Albrechta, a potém sposobem prywatnym i przez Cesarza, który przeczytawszy adres powiedział Mazuraniczowi: „Nic nie szkodzi, doskonale! podajcie go tak jak jest, bez żadnych zmian." Następnie okoliczności polityczne, zwłaszcza zaś konieczność oszczędzania zbyt czułéj drażliwości Madjarów, sprawiły, że Cesarz dał dosyć zimną urzędową odpowiedź Chorwatom, ale Chorwaci, znając prawdziwy stan rzeczy niezbyt się tém zaniepokoili. Wszak mieli rękojmię w słowie cesarza Franciszka Józefa, który bodaj czy nie więcéj od króla włoskiego Wiktora Emanuela zasługuje na nazwę „uczciwego człowieka". Mogą tedy być pewnymi, że przyłączenie Dalmacyi do Chorwacyi jest już tylko kwestyą czasu. Teraz, jak wiadomo, kwestyą tę można poczytywać prawie za rozstrzygniętą, przyłączenie zaś do niéj Pogranicza Wojskowego jest niemal faktem spełnionym.

Dalszy ciąg podamy następnie.

Pomysł bojarski.

Pod tytułem „Pożądane reformy" wydał jakiś bojar rosyjski A. Cz. broszurę, w któréj wyłuszcza swe poglądy na potrzebne i pożądane reformy. I dziwna rzecz, potomek staro-bojarskiéj rodziny, mówiący na każdéj stronie o Monomachach, św. Włodzimirzu i Rurykach, nie znalazł innéj dla swéj ojczyzny idei nad wyspecyalizowany w filigranowych szczegółkach podział całego narodu na kasty, z wyliczeniem na ruble i kopiejki, ile w tym nowym Egipcie ma mieć dochodów w rublach i kopiejkach potomek wywodzący się wprost od Monomacha, ile bojar zwyczajny albo baron' hrabia itd. Jest to wyskok fantazyi tak bezdusznéj a zimnéj, na jaki tylko bizantynizm schizmatycki zdobyć się może — i jeżeli Rosya nie ma obywateli, którzyby coś więcéj złożyć umieli na ołtarzu ojczyzny, aniżeli takie pomysły panów. A. Cz., to przyszłość jéj smutnie się przedstawia.

Zdaniem autora niezbędny jest podział narodu na stany i ścisłe określenie obowiązków i przywilejów każdemu z nich przysługujących; stan szlachecki, miejski i włościański uległby w wewnętrznéj swéj organizacyi szczegółowym podpodziałom, lecz podział ogólny byłby fundamentem organizacyi społecznéj. Według tego podziału ludność wiejska rozdzieliłaby się na mieszkańców siół, tudzież mieszkańców wiosek, ferm i futorów.

Stan miejski na mieszkańców: stolic, miast gubernialnych i powiatowych, tudzież mieszkańców: miasteczek, stanic, aułów itp.

Pierwsi z nich, to jest mieszkańcy stolic itd., używaliby tytułu obywateli miejskich (graždan), obywateli honorowych (poczetnych graždan) i obywateli honorowych dziedzicznych (potomstwiennych poczetnych graždan), według zasług i obowiązków przez nich spełnianych; drugiéj kategoryi przysługiwałaby tylko prosta nazwa — mieszczan; do stanu graždan wliczonémby zostało: duchowieństwo, urzędnicy (nie szlachta), bankierzy, kupcy, przedstawiciele nauki, sztuki, oraz różnych profesyi i rzemiosł.

Załatwiwszy się prędko z temi dwoma stanami, autor „Pożądanéj reformy" przechodzi nareszcie do głównéj swéj myśli, to jest do właściwego ugrupowania stanu szlacheckiego.

Przedewszystkiém sądzi on, iż należy ograniczyć tak łatwy dziś doń dostęp; szlachectwo nadawać powinna dopiero ranga klasy czwartéj, to jest tytuł „Jw." (prewoschoditielstwo).

Rody starsze, dawniejsze powinny iść przed młodszemi, a klasyfikacya ta oprzeć się ma na zasługach imion historycznych.

Do starożytnych rodów szlacheckich w państwie podległém berłu rosyjskiemu autor zalicza:

1) Rody, z których przeszło sześćdziesiąt wyprowadza swój początek od Ruryka, Włodzimirza św. i Monomacha — do dwudziestu od w. ks. litewskiego Gedymina — do dziesięciu od pruskiego i żmudzkiego króla Dywona; nareszcie te wszystkie, które wywodzą się od cesarzy niemieckich i bizantyńskich, królów polskich, czeskich, węgierskich, bułgarskich, serbskich, gruzińskich, syberyjskich, tatarskich itd. 2) Potomków dygnitarzy wojskowych i cywilnych, których ojcowie zajmowali te godności w zeszłém stuleciu. 3) Szlachtę polską, pomiędzy którą, acz niezbyt wielka liczba tytułowanéj i znakomitéj urodzeniem, wszystka jednak odznacza się starożytnością rodu. 4) Potomków zasłużonéj kozaczyzny ukraińskiéj. 5) Szlachtę niemieckiego i szwedzkiego pochodzenia, zamieszkującą od 700 lat prowincye Ostrejskie. 6) Szlachtę finlandzką. 7) Potomków książąt kaukazkich i azyatyckich — i nakoniec 8) Potomków emigrantów europejskich, osiadłych w końcu zeszłego stulecia w granicach cesarstwa.

Rody te należy rozsegregować, a następnie znakomitszym z nich nadać tytuł bojarów cesarstwa rosyjskiego.

Ponieważ one to są opoką, na któréj ma spocząć siła moralna narodu, ponieważ od nich iść musi zbawienny wpływ na wszystkie inne stany, przeto téż należy utrwalić i zabezpieczyć ich byt przez utworzenie obowiązkowych majoratów do nazwisk rodzinnych (wotczyn) przywiązanych.

Majoraty te dzieliłyby się na cztery kategorye: każda z rodzin szlacheckich, mająca prawo używania tytułu bojarskiego, musiałaby posiadać majorat dający nie mniéj 12,000 rubli rocznego dochodu; rodzina nosząca tytuł baronowski nie mniéj 15,000; hrabiowski 20,000, nakoniec książęcy 25,000 rubli.

Dalszy stósunek posiadaczy majoratów kształtowałby się na wzorach arystokracyi angielskiéj ze zmianami, z ducha narodowego rosyjskiego, wypływającemi.

Powtarzamy, że to jest pomysł czysto bizantyńsko-schizmatycki.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Madryt, 17 czerwca.

Wypoczywa polityka po wysileniach zimowych; burzliwa wiosna, któréj grady i u nas po niektórych miejscowościach uczuć się dały, snać ją posłała na studenckie wakacye. A i w téj chwili, gdy to piszę, po trzech

---

Rozszerzanie protestantyzmu
w ziemiach polskich
pod rządem pruskim
w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. lic. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 141.)

Tego jednak jeszcze roku ściągnęli na siebie Jezuici ponownie gniew Fryderyka, z powodu owéj modlitwy kościelnéj, o któréj już poprzednio była mowa. Nie chcieli jéj bowiem także odmawiać, zastawiając się tém, że nie mają potrzebnego rozporządzenia biskupiego. Dowiedziawszy się o tém, rozkazuje Fryderyk W. I. wypędzić Jezuitów z Tylży, ale obaj Ojcowie tamtejsi oświadczyli, że są przy kościele ustanowieni przez Biskupa warmińskiego i że bez jego osobnego rozkazu nie ustąpią z Tylży. Na to otrzymuje rejencya rozkaz, żeby nalegała na Biskupa (Szembeka), aby Jezuitów odwołał. Wszelako Biskup wcale tém nie ustraszony, zakazał Jezuitom odprawiać modlitwy. Ojcowie téż oświadczyli rejencyi, że gotowi są wszystko na świecie cierpieć, ale modlitwy za Hohenzollernów odprawiać nie będą. Taką odpowiedź dali téż Jezuici w Lipce. Każe ich tedy Fryderyk zapytać, czyby nie chcieli sami sobie ułożyć modlitwy, albo odmawiać jéj w téj formie, w jakiéj się odprawia po innych kościołach „papieskich." Bo jeśliby jéj wcale odprawiać nie chcieli, wtedy będzie ich musiał uważać jako „Rebellen" i jako takich traktować. Biskupowi natomiast polecił zrobić stósowne przedstawienie („convenable Vorstellung zu thun"), że przecie nie może cierpieć w kraju poddanych, czy to świeckich czy duchownych, którzy się za niego się nie modlą i tém samém go za zwierzchnika kraju nie uznają. Będzie tedy musiał upartych Jezuitów dla przykładu ukarać. („an den wiederspenstigen Jesuiter ein ernstliches Exempel statuiren.") Z powodu tego rozporządzenia nakazała rejencya królewiecka wynieść się Jezuitom z Tylży i napisała do Biskupa warmińskiego, aby ich ztamtąd odwołał. Ale Biskup powołał się na kaucyą z r. 1611 i Jezuici pozostali w Tylży spokojnie, nawet nie nagabywani przez całe siedm lat.*) Mówiliśmy już bowiem z jakiéj przyczyny ów gwałtowny szał, który w r. 1725 Fryderyka opanował, w następnym roku ostygł, gdy się sytuacya polityczna w Europie na jego niekorzyść zmieniła.

Ale w r. 1732 zaczęła się wojna z Jezuitami w Tylży na nowo. Oznajmiono ponownie Biskupowi warmińskiemu, że musi bez zwłoki Jezuitów z Tylży odwołać, lecz w to miejsce może ustanowić dwóch proboszczów i dwóch zakonników, albo Augustynianów albo Bernardynów. Wszelako Biskup Szembek nie spieszył się z wykonaniem tego polecenia, a tymczasem sprawa ta nabrała w Polsce wielkiego rozgłosu i zainteresowała Nuncyusza (Paolucci) i wielu panów polskich. Poseł pruski v. Marschal zawiadomił o tém ministeryum, a mianowicie doniósł, że kanclerz Lipski oświadczył wobec niego swe wierne służby królowi pruskiemu i prosił, żeby sprawę Jezuitów odłożyć przynajmniéj do ukończenia sejmu (warszawskiego 1732), aby umysły trzymać w uspokojeniu i tém samém jakiebądź zamiary Fryderyka tém łatwiéj przeprowadzić.*)

Przedstawienie to znalazło téż posłuchanie i wywołało własnoręczny dopisek na marginesie referatu ministerstwa: „Soll connivendo da bleiben. F. W." — wskutek czego powiadomiło ministeryum spraw zagranicznych rejencyą królewiecką, że Jezuici w Tylży pozostaną, przyczém ostrzegano rejencyą, aby w niczém nie pozwolała Biskupowi warmińskiemu na przywłaszczanie sobie praw dyecezalnych nad kaplicą Jezuitów w Tylży.

Znowu tedy przez pięć lat pracowali obaj Ojcowie Jezuici w Tylży spokojnie, aż w r. 1738 wydał Fryderyk rozkaz, aby się w przeciągu 2 miesięcy wynieśli. Rejencya była już tak przyzwyczajona do podobnych częstych wybuchów złego humoru Fryderyka W. I, że nie spieszyła się z egzekucyą tego rozkazu, zwłaszcza, że jéj się spieszyć nie kazano. Tymczasem Biskup wileński (Michał Zienkowicz) otrzymawszy wiadomość o tym ponownym rozkazie zapowiedział, że jeżeli Fryderyk Jezuitów wypędzi, to i on pozamyka kościoły kalwińskie i predykantów „reformowanych" powypędza. Groźba ta i wstawienie się podkanclerza Czartoryskiego za Jezuitami za pośrednictwem ministra pruskiego v. Wallenrod, sprawiły, że ministeryum zapytało Fryderyka, co każe w tém położeniu czynić? W odpowiedzi na to zrobił Fryderyk własnoręczny dopisek na marginesie: „Connivire, aber ümmer sollen inquietirt werden und Vexiret werden. F. W." Skutkiem tego polecono rejencyi pruskiéj, aby oświadczyła Jezuitom, że mogą z łaski — „connivendo" — zostać w Tylży, ale że natychmiast zostaną wypędzeni, gdyby dyssydenci w Polsce i Litwie jeszcze dłużéj mieli być uciskani i prześladowani. W rok potém (1739) złagodniał Fryderyk Wilhelm do tego stopnia, że nawet pozwolił katolikom w Tylży pobudować sobie kościół i podarował im nawet na ten cel 200 talarów.*)

Takie znaczenie mieli jeszcze wówczas Biskupi polscy i tak dalece oglądano się na nieszczęsne sejmy polskie, które podonczas prawie nigdy nie dochodziły i na Polskę, targaną wewnętrzną niezgodą: cóż to będzie, gdy za lat nie wiele Polski zupełnie już lękać się przestaną?

*) Bericht der pr. Reg. Königsb. 1725 Juli 11. Erlass d. d. Berlin 1725 Juli 21. Publ. nr. 838, 839. Bericht der pr. Reg. d. d. 1725 Sept. 4. Erlass d. d. Berlin 1725 Sept. 15. Erlass d. d. Berlin 1725 Sept. 18. Berichte der pr. Reg. d. d. 1725 Octob. 4. Berichte d. d. 1725 November 20. Erlass d. d. 1725 December 16. Publ. nr. 846, 848, 850, 851, 854, 856.

*) Der Kanzler Lipsky hat dem Wirklichen Geheimen Staats- und Kriegs-Rath v. Marschal allein und im Vertrauen zu erkennen gegeben, dass er als ein wohl intentionirter treuer Diener von E. K. M. bittweise und mit dem grössten Respect anhallten wollte, der Sachen wenigstens nur nach geendigten polnischen Reichstage Anstand zu geben, damit die Gemüther immer ruhiger erhalten und E. K. M. bei demselben etwa habende Absichten desto faciler gemachet werden können. Jmmediat Bericht des auswärtigen Departaments Berlin 1732 August 15. Publ. nr. 867. Jest tu mowa o podkanclerzym Janie Aleksandrze Lipskim, późniejszym Kardynale.

*) Immediat Bericht des auswärtigen Departaments. Berlin 1738 April. — Erlass des ausw. Departam. an die pr. Reg. Berlin 1738 April 29. Cabinets-Befehl an die pr. Regier. Königsberg 1739 August 4. Publ. nr. 873, 874, 876.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zaledwie dniach rzeczywiście jasnego nieba, zasępia się ono nagle i grozi przedwstępnemi pociskami Jowisza zasępionéj ziemi. Nielitościwa to wiosna! aż niezwykłą plagą gąsiennicy obdarła najzupełniéj z liścia nasze laski dębowe. Wyglądają dziś bez życia, jakby wśród ciężkiéj zimy. Grady i gąsiennica, groźna w téj chwili burza, pogrążona we śnie polityka, przyznacie ze mną, iż nie bardzo usposabiają umysł do pisania. Ale czas nagli, a choćby ze suchéj prasy, pare kropli oleju koniecznie wycisnąć trzeba. Zobaczmy, jakiego on jest koloru i smaku.

Nie raz kładłem przycisk na to, że polityka Sagasty może skończyć na obraz i podobieństwo polityki Ruiz Zorilli z Amadeuszem I w Hiszpanii. Nie zwróciło to uwagi na siebie, zostałem więc sam, może uznany za pesimistę. Dziś dopiero przychodzi mi w pomoc El Pabellon Nacional, i to półurzędowy organ, oświadczając wyraźnie: „Jeżeli się nie nada innego od dzisiejszego kierunku polityce, bliskie Kortezy zagrożą niebezpieczeństwem dynastyi Alfonsa XII. Dziś jeszcze czas — jutro będzie już za późno.“ — Ogólne zapatrywanie się na dążności polityki naszéj do takiego samego wniosku mnie przyprowadziły, jaki półurzędowy Pabellon spostrzega dopiero wtenczas, gdy widzi przed sobą już najeżone jego baterye.“ Z boleścią to oświadczamy, prowadzi daléj, atoli ani możemy, aniśmy o tém milczeć powinni. Na drodze, którą się postępuje, siły, które stanowią zachowawczą podwalinę obecnéj sytuacyi — podwalinę, od któréj okręt rządu, jeśli się nie chce rozbić prędzéj, aniżeli to sobie wielu wyobraża o najeżone skały, oddalić się nie może, zostaną niezadługo z brutalstwem z sytuacyi wyparte, i to wśród oklasków i żywéj radości zachowawców, którzyby zdobyli pierwszą paralelę, gdyby spostrzegli p. Sagastę samego z postępowcami.“ — Radzi następnie El Pabellon zaniechać związku przy wyborach deputowanych ze stronnictwami skrajnemi i zjednanie sobie wszystkich mężów pochodzenia zachowawczego, którzy się do fuzyi przyłączyli. Sagasta wiązał się dotąd z demokratami w myśli, aby z ich pomocą pobić wolno-zachowawców, obyć się bez kampistów i centralistów i zyskać większość w przyszłych Izbach ze samych konstytucyonalistów. Takim sposobem zamierzył w końcu wykluczyć tych ostatnich ze rządów i zastąpić ich w gabinecie swoimi. Kiedy walił pod stopy swoje, per fas ac nefas, prowincyonalne i municypalne wolno-zachowawców baterye, i zastępował je nie raz aż demokratycznemi żywiołami, Martinez Campos, Alonso Martinez i margrabia de la Vega de Armijo z centralistami, starymi umiarkowańcami i politycznymi apostatami od wolno-zachowawców do nich przeszłymi, mieli go na oku, i utworzyli nowy obóz polityczny, który nie dbając o prezesa fuzyonistów gabinetu, myśli przy wyborach o sobie samym. Ztąd grozi Sagaście nie tylko przy wyborach deputowanych, ale nawet i w łonie gabinetu osamotnienie, czyli jak mówi Pabellon, pozostanie z postępowcami, przeciwnikami monarchii, co znaczy upadek jego gabinetu. Czy w tym przypadku kampiści z centralistami i tutti quanti utworzyćby zdołali nowy gabinet, wykreśliwszy z niego konstytucyonalistów, lub powołani do niego zostali napowrót wolno-zachowawcy, trudno to przewidzieć — w każdym jednak razie, Sagasta ze swoimi konstytucyonalistami poniósłby cios śmiertelny. Aby go odeprzeć, nawołuje Pabellon do pojednania się fuzyonistów i do zaniechania związków monarchicznego rządu z rewolucyonistami, którzy tak samo, jak z nich Sagasta, chcą korzystać z Sagasty. Zapewniają jednak Pabellona dzienniki wolno-zachowawcze o zwycięstwie Sagasty w następujący sposób. Według urzędowych źródeł, wybory się zaczną dnia 21 sierpnia, a więc wśród ogromnych skwarów, gdzie przy powszechnéj obojętności do polityki, wyborcy po wsiach do urn nie przybędą; zatém rzecz jasna i dobrze przewidziana, że wybory nastąpią tylko in domo sua, to jest przez urzędowych fuzyonistów Sagasty. Będziemy więc mieli Kortezy według myśli pana Sagasty. Dodaje tu El Diario Espanol: „Będą to Kortezy letnie, polityka letnia i gabinet letni — gdzie Pabellon niezawodnie znowu powtórzy: „Kortezy konstytucyonalistów są niebezpieczeństwem dla dynastyi Alfonsa XII.“ — Z tego wszystkiego możecie się przekonać, że ciągle tu żyjemy wśród rozburzonego oceanu politycznych namiętności, które kraj wycięczają i nic dobrego nie zapowiadają w przyszłości — chyba to, że dziś jeszcze czas, jutro może będzie za późno, — przynajmniéj dla władzy i rządów p. Sagasty.

Dla dokładniejszego zrozumienia naszego życia politycznego w tej chwili przedwyborczéj — pozwólcie mi zestawić chociaż pobieżnie tylko zasady naszych stronnictw.

Konstytucyonaliści pod przywództwem Sagasty przed fuzyą, która w celu obalenia Canovasa del Castillo powstała na dniu 23 maja 1880 r., mieli za polityczny program w rzeczy religii obalenie 11 art. konstytucyi obecnéj, który dla obcych wyznań przyznaje tylko w Hiszpanii katolickiéj tolerancyą, i zastąpienie go art. 21 konstytucyi z roku 1869, otwierającym do nas drogę wszystkim sektom bez różnicy. Co do wyborów, domagali się nieograniczonych (sufragio universal), a organizacyą municypalną i prowincyonalną usiłowali zaprowadzić według prawa z roku 1870, demokratycznego. Dla prasy prócz kodeksu karnego i zwyczajnego nie przyjmowano innego hamulca.

Centraliści w sprawie religijnéj z zaciętością bronili tolerancyi według istniejącéj dzisiaj konstytucyi z roku 1876, zwalczali system powszechnych wyborów, a co do municypalnego i prowincyonalnego układu, stali z wytrwałością przy wolno-zachowawcach Canovasa. Dla prasy domagali się ustaw wyjątkowych.

Kampiści pod przywództwem p. Martinez Campos z jego przyjaciołmi: Jovellarem, Pavią, księciem de Tetuan, Fabié i innymi, kierowali się zasadami tak w polityce, jako i całéj administracyi wolno-zachowawców.

Umiarkowani z hrabią de Valmaseda i Xiqueną, w zadaniu religijném walczyli przeciw tolerancyi, domagali się przesadzonéj centralizacyi, nie dopuszczali żadnéj wolności i usiłowali utrzymać system prewencyjny.

Oto mamy tak zwaną u nas fuzyą dynastyczną, któréj korona powierzyła rządy. Aby którekolwiek z tych stronnictw zrzekło się było swoich zasad, o tém tu nigdy mowy nie było, przypuścić więc nie można, aby ci, którzy się niedawno temu z zaciętością zwalczali, dziś się cudem porozumieć i pojednać mogli. Postępują uszeregowani przeciw sobie, jak dawniéj. Nie bez powodu więc zapewnia wspomniany powyżéj dziennik, że fuzyoniści nie przeżyją długo przyszłego orędzia królewskiego.

Stronnictwa demokratyczne mistrzowskiém piórem przedstawia nam p. Cestellar z przyczyny konferencyi w Biarritz, o których zapewne już wam także wiadomo.

Pierwszy odłam hiszpańskiéj demokracyi podług niego przedstawili tam znakomici mężowie, którzy z przekonaniem i szczerze oparci na dawnych dziejowych podaniach, stałych i dziedzicznych, które stanowią trwałość narodu, jego rządu i naszych zwyczai, chcą wnijść z nimi w układy. Są to demokraci monarchiczni, najbliżsi obecnéj u nas polityki. Moret, Sardoal, Figuerola i Montero Rios są naczelnikami.

Drudzy domagają się jednego tylko rządu i jednéj ogólnéj woli, reprezentantów rządu chcą mieć wybieralnych i podległych odpowiedzialności, i peryodycznéj ich zmianie. Naród powinien im dawać władzę, a głosowanie powszechne umocowanie do dawania organizmom niższego rzędu, jako to prowincyom i gminom takich zabezpieczeń, któreby im ułatwiały swoje samorządy bez szkodzenia narodowéj jedności. Są to demokraci rządowcy, którym przywodzi Abarzuza, Gil Berges, Maisonnave, Moreno, Rodriguez, Almagro, Soler, Martos, Echegaray i wielu innych, najwięcéj zbliżeni do posibilistów Castellara.

Między rządowcami i radykalną demokracyą rozwija się szereg pomysłów, czerpanych ze skrajności tamtych. Są to badacze umiejętności, obracający się ciągle na polu dysput, którzy kończą zawsze zaprzeczeniem tego, czego na początku bronili. Gdy w roku 1868 połowa demokracyi oświadczyła się za monarchią, a druga za republiką, ta sekta hegliańska wynalazła półśrodkową entelogią, znaną z imienia autarchią. Kołysają się bez rzeczywistości, jakby zawieszeni w powietrzu. Takimi są Salmeron i t. d. z niektórymi profesorami.

Pi Margal przywodzi federalistom i ma z nich tylko jednego p. Muro. Starzy téj sekty złorzeczą mu. Jest to stronnictwo tylko z imienia. Autonomiści, federaliści, demokraci nowéj i staréj twarzy, cymbry, krauziści, socyaliści, internacyonały, komunardy, nihiliści, kończy p. Castellar, połączą się przez zemstę z posibilistami i będą nas daléj spotwarzali. Kto się nie może porozumieć i połączyć na dniu białym, nie potrafi tego dokazać i przy drzwiach zamkniętych na konferencyach w Biarritz. Dla prawdy jest świat, a dla sprawiedliwości tylko Bóg. W polityce nie potrzeba wiary dla wielu rzeczy — mało a dobrze. Kochać i nienawidzieć mało, ale kochać i nienawidzieć z niezmienną odwagą. Wahanie się jest charakterystyką demokracyi.

Postawcie się wśród podobnego ruchu i pomyślcie zarazem, czy go podobno ludzką siłą do pojednania sprowadzić?

A. de Glas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Prawit. Wiest. donosi: Ukazem carskim zniesiony został istniejący od początku marca 1864 komitet do spraw Królestwa Polskiego. Akta komitetu oddane zostaną radzie ministrów a urzędnicy zniesionego komitetu przydani zostaną do kancelaryi komitetu ministrów.

NIEMCY.

* Berlin, 22 czerwca. Nominacye. Podaliśmy za Post wiadomość o obsadzeniu niektórych ważniejszych posad administracyjnych, tymczasem w najnowszym numerze tego pisma znajdujemy oświadczenie, iż doniesienie to było przedwczesne, a nawet mylne pod pewnym względem. Za Post powtórzyliśmy, iż pan Schlieckmann, urzędnik znany z wybitnych przekonań konserwatywnych, ma być podsekretarzem w ministerstwie kultu, sądząc jednak z dzisiejszego doniesienia tejże Post, miejsce to obejmie prawdopodobnie pan Lucanus, były podsekretarz w ministerstwie oświecenia za czasów Falka, a w ostatnich czasach dyrektor tegoż wydziału ministeryalnego. Germania zapisując tę wiadomość, oświadcza, iż urzędowanie p. Lucanus'a za ministerstwa Falka, nie może być dlań wobec katolików listem polecającym, że jednak w ostatnich czasach postępowanie p. Lucanusa w sprawie zatwierdzenia administratorów dyecezyi paderbornskiéj i osnabryckiéj, zyskało uznanie katolików, a fakt ten świadczy, iż p. Lucanus będzie się umiał zastósować do zmienionéj sytuacyi.

Z dalszego sprostowania, podanego przez Post dowiadujemy się, że tajny radzca Herrfurth ma być mianowany dyrektorem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Następnie donosi organ wolno-konserwatywny, iż nominacya p. Wolffa na naczelnego prezesa prowincyi saskiéj, została już przedłożona cesarzowi do zatwierdzenia — że p. Tiedemann prawdopodobnie będzie prezesem rejencyi trewirskiéj, hr. Zedlitz zaś ma objąć z powodu śmierci barona Quadta, prezydenturę rejencyi opolskiéj.

— Rada związkowa odbędzie jutro plenarne posiedzenie. Na porządku dziennym stoją ważne przedmioty, jak: decyzya o przyjętéj przez parlament ustawie o zabezpieczeniu robotników fabrycznych, projekt zmiany ustawy o kosztach sądowych i kosztach pobieranych przez komorników sądowych, projekt wcielenia Hamburga do celnego związku niemieckiego itd. Co się tyczy ustawy o zabezpieczeniu robotników fabrycznych, to sądząc z najnowszego artykułu Provinzial Corresp. Rada związkowa nie da na nią swego przyzwolenia. — Oto ustęp z artykułu urzędowego organu, odnoszący się do téj sprawy: „Ustawa o zabezpieczeniu robotników została tak zmieniona, iż obecnie nie odpowiada ona pierwotnym zamiarom rządu, a nawet życzeniom jego, wyłuszczonym przy trzeciem czytaniu. Rada związkowa wkrótce zbierze się na posiedzenie, by się naradzić, czy może się zgodzić na tę ustawę, w nadziei, iż w przyszłości będzie uzupełniona, lub czy téż przyszły parlament całą sprawę ma jeszcze raz zbadać gruntownie.“

— Poseł Cremer, członek centrum na ochotnika — bez upoważnienia swéj frakcyi — głosi w konserwatywnych zebraniach, odbywanych w Berlinie, sławę ks. Bismarcka i wzywa wszystkie konserwatywne żywioły do popierania planów kanclerskich. Na jedném z ostatnich zebrań rzekł pomiędzy innemi p. Cremer co następuje: „Mamy wszyscy słuszny powód, by popierać ks. Bismarcka i oświadczyć liberałom: daliście dowody, że o niczém nie macie wyobrażenia, dla tego pokutujcie, ustąpcie i trzymajcie gębę. (Wesołość). Gdyby nam się udało wysłać do parlamentu większość konserwatywną, któraby popierała obecną politykę ekonomiczną, wtenczas i lud i ojczyzna i monarchia zyska na tém.“ Słowa te powitali zgromadzeni grzmotem oklasków i przez powstanie podziękowali mówcy. P. Cremer zapomniał, że dopóki trwa kulturkampf, dopóki nad Kościołem katolickim w Prusach wisi miecz Damoklesa w postaci ustaw kościelno-politycznych, nie mogą katolicy zaciągać się pod chorągiew ks. Bismarcka. Chociażby i nawet pod względem kościelnym nastąpiła zupełna zmiana, to katolicy jeśli chcą pozostać polityczną partyą, z którą się rząd winien liczyć, nie mogliby dać swego zezwolenia na wszystkie plany kanclerza niemieckiego, który nieraz, jak n. p. przy ustawie o zabezpieczeniu robotników, wstępuje na tory wprost socyalistyczne. Agitacye téż p. Cremera potępiają stanowczo organa katolickie, jak Germania, Schles. i Koelnische Volks Ztg., a nawet organ protestantów prawowiernych. Allgemeine Evang. Luther. Ztg czyni zarzut posłowi z centrum, iż zbyt pochopnie i nierozważnie łączy się z pewnemi osobistościami, które pod pokrywką zasad konserwatywnych chcą w Berlinie wypłynąć na wierzch.

— Przyszłe wybory do parlamentu odbędą się prawdopodobnie w drugiéj połowie września; w październiku zaś zwołany będzie sejm pruski, któremu przedłożony będzie projekt zmiany artykułu 76 konstytucyi, gdzie znajduje się określenie, iż sejm winien być zwołany od listopada do połowy stycznia. — W razie zgodzenia się na zmianę tego artykułu, parlament byłby już zwołany w końcu listopada, a w ten sposób rząd chciał uczynić zadość znanéj uchwale parlamentu, aby parlament niemiecki zwoływany był przed sejmem pruskim.

— Wybory. Neuwied, 22 czerwca. Przy uzupełniających wyborach do sejmu wybrany został w drugim okręgu koblenckim członek centrum Filbry. Otrzymał on 226 głosów, podczas gdy kandydat narodowo-liberałów Kratz tylko 164 głosy.

ROSYA.

* Jak urzędowo donoszą, znaleziony w dniu 18 b. m. w kanale ekateryneńskim dynamit po porównaniu go z dynamitem, znalezionym w dniu 17 bm., jak to zresztą skonstatował jeden z aresztowanych, biorący udział w zeszłorocznych przygotowaniach do wysadzenia w powietrze mostu Kamiennego, jest tylko częścią dawniéj założonéj miny.

— Z Kijowa donoszą, że podczas śledztwa przeciwko osobom, posiadającym fałszywe paszporta a następnie aresztowanym, okazało się, że znajdująca się pomiędzy aresztowanymi popadjanka Hania Jakimowa miała udział w r. 1879 w zamachu pod Aleksandrowem, oraz że jest wspólniczką katastrofy z dnia 13 marca rb. Jest ona ową kobietą, która jako włościanka Kobyzewowa mieszkała w składzie sera przy Małéj Sadowéj ulicy, zkąd poprowadzono podkop.

— Odeski sąd wojenny skazał Pogorielowa jako głównego sprawcę kradzieży 1,500,000 rubli z kasy chersońskiéj na 6 lat ciężkich robót.

— Prasa odeska. Wkrótce po zabronieniu gazecie petersburgskiéj Porjadok sprzedawać pojedyńcze numera, jakiś jegomość kupił w Odesie w pewnym sklepiku numer rzeczonéj gazety. Nazajutrz drażliwa o swą kieszeń i prawdziwie koleżeńska gazeta Noworossijskij Telegraf skwapliwie wydrukowała denuncyacyą na sklepikarza, który sprzedał ów numer Porjodoka. Sklepikarz musiał zapłacić 25 rubli kary.

— Donosiliśmy wczoraj, że p. Cytowicz, były profesor uniwersytetu odeskiego, następnie redaktor upadłego już dziennika petersburgskiego Bereg, wstąpił do zakonu Jezuitów w Grenoble. Dziś dodajemy, że pan O. oddał córkę swą na wychowanie do klasztoru Sacré-Coeur w Paryżu.

FRANCYA.

* Paryż, 21 czerwca. Izba deputowanych ukończyła dzisiaj jeneralną debatę nad budżetem i przystąpiła potém do dyskusyi nad pojedyńczemi artykułami. — Wniosek deputowanego Longlé, dotyczący konwersyi pięcio-procentowéj renty upadł 335 głosami przeciw 15.

— Biura senatu wybrały komisyą do obrad przedwstępnych nad wnioskiem do ustawy, dotyczącéj czynnéj służby seminarzystów w armii. Większość komisyi składa się z przeciwników ustawy.

— 22 czerwca. W Marsylii panował spokój. Wojska obsadziły kilka punktów miasta. Na zgromadzeniu Izb syndykalnych, na które przybyło 64 delegowanych, wydano proklamacyą, która potępia gwałty i konstatuje, że zaburzyciele porządku nie należeli do żadnéj korporacyi. Proklamacya żąda daléj śledztwa i wzywa robotników, aby się spokojnie zachowywali.

— Sąd poprawczy skazał przy rozruchach aresztowane osoby na dwa odnośnie cztery miesiące więzienia.

— Z Oranu donoszą: Bouamena ucieka daléj na południe. Wojska otrzymały rozkaz, aby zaprzestały ścigania.

WŁOCHY.

* Rzym, 20 czerwca. Wiadomo, że Ojciec św. zezwolił, by katolicy brali udział w wyborach prowincyonalnych i komunalnych: katolicy posłuszni temu głosowi, wzięli się rączo do dzieła i w połączeniu z tak zwanymi moderati — umiarkowanymi konserwatystami, świetne już osiągnęli rezultaty. Przy ostatnich uzupełniających wyborach komunalnych na 13 krzeseł w Radzie miejskiéj, zyskali katolicy 11. Diritto, organ włoskiéj demokracyi nie ma słów oburzenia z powodu tego wypadku: „tłumy księży — pisze on — tłumy dawniejszych papiezkich oprawców i urzędników, wtargnęły z brzaskiem dnia do lokali wyborczych.“

— Na dzisiejszym konsystorzu po przemówieniu Kardynała Bartollini'ego kazał Ojciec św. jeszcze raz przeczytać akta, odnoszące się do kanonizacyi czcigodnego sługi Bożego De Rossi i Benedykta Labr'a. Na zapytanie, czy kolegium zgadza się na kanonizacyą tych mężów świątobliwych, jednomyślnie Kardynałowie zgodzili się na tę propozycyą. — Kongregacya obrządków zbierze się jutro na posiedzenie w sprawie kanonizacyi pierwszego męczennika Oceanii Piotra Ludwika Maryi Chanel'a, który 23 kwietnia 1841 r. poniósł śmierć męczeńską na wyspie Fatuna.

— Dzieniki liberalne domagają się, aby rząd przedłożył parlamentowi nowy projekt konfiskaty majątku wszystkich pobożnych instytucyi. Liberałom chodzi głównie o majątek propagandy, który dotąd pozostał nienaruszony.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 23 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Stolzmanna w Arnsberg wyższym radzcą rejencyjnym. — Zarazem oddano temuż dyrekcyą wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych przy rejencyi w Arnsbergu.

* **W pielgrzymce do Rzymu** wezmą daléj udział i pieniądze przysłali: 102) Wojciech Bąkowski z Krotoszyna 95 m. 103) Augustyn Ernst z Owińsk 95 m.

* **Dzis wieczorem** odbędzie się przy sprzyjającéj pogodzie puszczanie „Wianków“ na Warcie, urządzone przez tutejsze stowarzyszenie Stella.

* **Rejencya** ogłasza w Dzienniku urzędowym że wdowom po nauczycielach elementarnych, mającym dotychczas prawo do pobierania najniższéj pensyi w kwocie 150 marek, wypłacana będzie na podstawie prawa z dnia 24 lutego r. b. pensya od 1 kwietnia r. b. w kwocie 250 marek.

* **Roki sądów przysięgłych.** W pierwszym dniu odbywających się obecnie roków tutejszego sądu przysięgłych, którym przewodniczy dyrektor sądu ziemiańskiego Haake a jako sędziowie zasiadają radzca sądu ziem. Gehrke i asesor Joete, zasiadła na ławie oskarżonych niezamężna Joanna Binder oskarżona o krzywoprzysięstwo. Uznano ją winną, wskutek czego skazana została na trzy lata więzienia w domu karnym. W drugiéj sprawie, która się toczyła przeciw pomocnikowi fotograficznemu Henrykowi Plebańskiemu z Poznania uznano posądzonego niewinnym.

* **Księgi kościelne** i pieczęć parafialną w Targowéj Górce zabrała władza po śmierci ś. p. księdza proboszcza Gniatczyńskiego.

* **Już od blisko roku** złożył redakcyą Pielgrzyma p. Stan. Roman, a pomimo to ma jeszcze w przyszłym miesiącu 2 termina prasowe przed izbą karną sądu okręgowego w Pr. Starogrodzie. Pierwszy proces wytoczyła mu król. prokuratorya z Gdańska o umieszczenie korespondencyi z Kaszub, a drugi, w którym razem z członkami komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie stawać będzie, o wydrukowanie w Pielgrzymie jeszcze w roku 1879 odezwy komitetu wyborczego.

* **Dnia 21 b. m.** o wpół do 12 w nocy wybuchł ogień w dominium Tulce, który w godzinie w perzynę obrócił 2 stodoły; w jednéj z nich znajdowało się 270 centnarów żyta na bojowicy. Ogień zdaje się podłożyła ręka złośliwa. Szczęściem wiatr był o tyle pomyślny, że wiał w stronę ognia po za palące się budynki, gdyż w przeciwnym razie byłoby całe podwórze od kołka do kołka spłonęło, a kto wie, czy i mieszkania ludzkie a nawet kościół nie byłby coś ucierpiał.

* **Znany publiczności poznańskiéj** i sympatyczny artysta p. Bolesław Ładnowski, jest od pewnego czasu chory. Artyści warszawscy dali na jego korzyść w teatrze letnim przedstawienie, w którém udział brali pani Popiel, Rapacki, Królikowski, pani Rakiewiczowa, Machwitz, Wołoszko, pani Deryng, Ostrowski, Szymanowski, p. Marczello i Leszczyński. Dochód z tego przedstawienia był 1000 rubli.

* **Wybór rektora** Uniwersytetu Jagiellońskiego na następny rok szkólny odbył się we wtorek. Wszystkie głosy otrzymał Dr. Stefan Kuczyński, profesor fizyki, członek Akademii Umiejętności; teraźniejszy rektor dr. Madurowicz będzie pełnił urząd protektora.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbył Wydział historyczno-filozoficzny posiedzenie dnia 10 b. m., na którém prof. dr. Maurycy Straszewski czytał wstęp do swojéj pracy: „Badania nad dziejowym rozwojem filozofii indyjskiéj“ wykazując *błędne zapatrywania tych historyków* filozofii, którzy jednym tylko Grekom z pomiędzy narodów starożytnych przyznają prawo posiadania filozofii, uważając za pewnik niezbity, iż starożytni Indowie posiadali również nader bogatą i różnorodną literaturę filozoficzną. W przedmiocie tym zabierali głos dr. Maryan Sokołowski i dr. Heyzmann.

* **Na wystawie rólniczéj w Warszawie** otrzymali za okazy trzody chlewnéj list pochwalny Mieczysław hr. Kwilecki; za wełnę dyplomy uznania pp. Miecz. hr. Kwilecki i Konstanty Sczaniecki a list pochwalny p. Antoni Kalkstein.

* **Pan Henryk Siemiradzki** przybył w poniedziałek wieczorem z Włoch do Krakowa z żoną i dwojgiem dzieci, a nazajutrz rano odjechał do Warszawy.

* **Siemiradzki,** który z Rzymu przybył do Wiednia, a ztamtąd udał się do Krakowa, wystawił w Wiedniu obraz „Skok Tiberiusza na wyspie Capri.“ Tak się nazywa skała na wyspie Capri, z któréj szczytu skazane na śmierć ofiary tyrana mają być wtrącone w przepaść. Jutrzenka wschodzi na widnokręgu, grono kobiet i mężczyzn, gości cesarskich, uwieńczonych kwiatami, wita po nocnéj orgii ta jutrzenka — a na dole w przepaści widać rozbite zwłoki dwóch takich ofiar. Neue Fr. Presse nazywa ten obraz najbardziéj interesującym na całéj wystawie. Dziennik ten nazywa Siemiradzkiego „nowo-rosyjskim“ artystą!!

* **Rossowskiego** „Skazana,“ którą znają czytelnicy nasi z listu krakowskiego, budzi również w prasie wiedeńskiéj zapał i uznanie. P. Rossowski pracuje obecnie nad obrazem, przedstawiającym „Wjazd Jadwigi do Krakowa.“

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 24 czerwca, Narodzenie św. Jana Chrzc. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1576 Bitwa pod Cydynem męstwem brata królewskiego Cydebura zyskana. — 1305 Śmierć Wacława króla czeskiego i polskiego. — 1394 Hołd Pomorczyków. — 1607 Zebrzydowski ze stronnikami ogłasza bezkrólewie. — 1768 Rzeź humańska.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Koło literackie** we Lwowie ogłasza konkurs na napisanie książeczki o królu Janie Sobieskim ze szczególném uwzględnieniem wyprawy wiedeńskiéj, tudzież zasług, jakie ten król dla podniesienia dobrobytu wszystkich warstw społeczeństa naszego położył.

Książeczka taka obejmować ma około 4 arkuszy druku i jako przeznaczona dla użytku ludności wiejskiej i małomieszczańskiéj napisaną być winna z zachowaniem ścisłéj prawdy historycznéj, stylem i językiem przystępnym, poprawnym i obrazowym. Termin nadsyłania prac pod adresem podpisanego prezesa Koła literackiego we Lwowie naznacza się na dzień 1 stycznia 1882 r.

Każdy rękopis opatrzony ma być dewizą; nazwisko zaś i adres autora dołączone w oddzielnéj zapieczętowanéj kopercie z tą samą dewizą. Za najlepszą z prac uznanych przez komitet konkursowy otrzyma autor honoraryum złr. sto (100) wal. austr. tudzież 100 egzemplaazy wydanéj kosztem Koła literackiego książeczki. Prawo wydawania dalszych edycyi zostaje przy autorze.

Do komitetu należą pp: Władysław Bełza, hr. Jan Aleksander Fredro, dr. Bernard Goldman, dr. Wojciech Kętrzyński, dr. Ludwig Kubala, dr. Ksawery Liske, dr. Antoni Małecki, Włodzimirz Milowicz, dr. Julian Ochoro-

wicz, Zygmunt Sawczyński, Albert Wilczyński i dr. Tadeusz Wojciechowski.

Nadmienia się w końcu, że czysty zysk osiągnięty z rozprzedaży pierwszéj edycyi téj książeczki, Koło literackie przeznacza na ustanowienie nowego konkursu dla dalszych wydawnictw, mających na celu szerzenie zdrowéj oświaty pomiędzy ludem.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszéj odezwy.

We Lwowie, 19 czerwca 1881.

W imieniu Koła literackiego

Dr. Ksawery Liske, prezes. Władysław Bełza, sekretarz.

---

* **Istniejące** na Slązku austryackiém stowarzyszenie pszczelarzy, liczące 485 członków, pomiędzy nimi wielu Polaków, wydawać poczęło prócz niemieckiego pisma pszczelniczego Schlessischer Imker także miesięcznik polski p. t. Pszczelarz Slązki. (Przedpłata roczna dla członków Towarzystwa złr. 1 w. a. (2 marki) dla nieczłonków 1 złr. 20 ct. w. a. (2 marki 40 fen.). Pieniądze presyłać przekazem do redakcyi Schlessicher Imker w Opawie (Troppau), ulica solna 11 lub do nauczyciela p. A. Cichego w Ligotce p. Cieszyn (Teschen). Jest to więc o ile wiemy, trzecie czasopismo polskie poświęcone pszczelnictwu. Do pszczelarzy naszych odzywamy się, aby usiłowania braci naszych na Slązku tak przesyłaniem artykułów, jak i liczną prenumeratą wesprzeć zechcieli. Do członków korespondentów zaliczyło niedawno Stowarzyszenie to p. prof. Al. Kwiatkowskiego z Leszna, znanego pszczelarza wielkopolskiego, który w num. 4 pisma tego umieścił piękną rozprawę p. t Użyteczność hodowania pszczół pod względem religijnym, moralnym i materyalnym. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę redakcyi, żeby zważała w „Doniesieniach z Towarzystwa“ na lepszą polszczyznę. Wiadomości te są widocznie tłómaczone wprost z niemieckiego, ale tłómacz nie dobrze zna język polski. Tak n. p. donosząc o mianowaniu bar. Summera członkiem honorowym pisze Pszczelarz, że deputacya udała się do barona Summera, „aby mu wręczyć dyplom gustownie sporządzony, zostawszy od Towarzystwa za członka honorowego mianowany.“

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 22 czerwca 1881.

Przy dalszém dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 164 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 15 000 marek na nr. 15 536.

2 wygrane po 6000 m. na nr. 25 837 i 53 687.

4 wygrane po 1800 marek na nr. 29 880. 45 453, 77 590 i 91,704.

5 wygranych po 900 marek na nr. 5999, 30 956, 33 949, 68 789 i 82 502.

8 wygranych po 300 marek na nr. 7257, 22 395, 40 963, 43 499, 46,621, 52 647, 81 202 i 83 408.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 czerwca.

BAZAR. Pani Parczewska z Grabianowa, hr. Bniński z Samostrzela. Wolszlegier z Iwna, Garczyński z Grylewa, Węclewski z Środy, Turno z Objezierza, Stablewski z Ślachcina, dr. Rydigier z Chełmna, dr. Köhler z Kościana.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 23 czerwca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedzenia 56,20 marek, czerwiec 56,20—30, lipiec 56,30, sierpień 56,50, wrzesień 56,—, październik —,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 23 czerwca 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% ślązkie listy rentowe 101,10. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52. —. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 105,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 56,30, Rosyjskie bankowe noty 206,90 marek.

Bydgoszcz 22 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 170—195 płac.

Zyto potw., piękne krajowe 203—206 płac., polskie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 160—165 płc,

Groch wrzący 185 200, na paszę 175—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 58—59 pł.

Wrocław 22 czerwca 1881.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., czerwiec 217.— żąd. i płac., czerwiec-lipiec 210,— żąd., — płc., na lipiec sierpień 190,— płc., sierpień-wrzesień —.— żądano, wrzesień październik 178,— płac., październik-listopad 175,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 222 żąd., na czerwiec-lipiec 222 żąd.

Owies. Wypowiedz —— cent., na czerwiec 146 żąd., czerwiec-lipiec 145 żąd., lipiec-sierpień 140,— żąd., wrzesień-październik 135 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień-wrzesień 250 żąd.

Oléj rzepiowy stale, wyp. —,— cent., w miejscu 53, — żąd., —,— płac., na czerwiec 52.50 żąd., 52 płc., na czerwiec-lipiec 52,50 żąd., 52,— płc., lipiec-sierpień 52,50 żąd., 52,— płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 53,— żąd., 52.75 pł., październik-listopad 53,50 żąd., 53.25 pł., listopad-grudzień 53,75 żąd., 53,50 płac.

Okowita bez int., wypowiedziano — litrów, w miejscu —,— płc., czerwiec 57,10 żąd., —,— płac., czerwiec-lipiec 57,10 żąd., — płac., lipiec-sierpień 57,20 żąd. i płac., sierpień-wrzesień 57,— żąd., —,— płac., na wrzesień-październik 55,20 żąd., październik-listopad 54,— żąd..

Cena wypowiedziana na 23 czerwca: żyto 217,— marek, pszenica 222,— m., owies 146,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 52,50, okowita 57,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 czerwca 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	23	60	23	20	22	40	21	80	20	60	19	80
„ żółta	22	60	22	40	21	90	21	50	20	30	19	20
Żyto	22	20	21	90	21	40	20	90	20	60	20	20
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	16	—	15	70	15	10	14	60	14	20	13	80
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe słabo, za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12 50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27

Berlin, 22 czerwca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—238 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 213,0—214,0; na czerwiec-lipiec płac. 213,0—214,0; na lipiec-sierpień płacono 214—214,5; na wrzesień-paźdz. płacono 214,75—215,5; na październik-listopad płac. 214,5; na listopad-grudzień płac. 214,5—214—214,5, żąd. —. Wypowiedz. 2000 cent. Cena wypowiedz. 213,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilog w miejscu żąd. 205—220 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 207,75—209, żąd —; na czerwiec-lipiec płacono 200,25—201,5; na lipiec-sierpień płacono 188,0—188,05; na wrzesien-październik płacono 177,75—178,05; na październik-listopad pł. 175—175,5, ż. —; na listopad-grudzień płacono 173—173.5. Wypowiedziano —,— centn Cena wypow. 3000 marek. Cena przecięciowa 208,5 mrk

Jęczmien za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—183 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 157,25—157; na czerwiec-lipiec płacono 152,5, żąd. —; na lipiec-sierpień nom 150,5; na wrzesień-paźdz nom. 147,05 Wypow. 6000 Cena wypowiedz 157,0. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd 128—134 według jakości, Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz. 127,0 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk. w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 54,—; czerwiec-lipiec płacono 54,—; na lipiec-sierpień płacono —,—; na wrzesień-październik pł. 54,8—54,7; na październik-listopad pł. 55,1—55; na listopad grudzień płc. 55,4 Wypowiedziano 106 Cena wypowiedz. 54,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct — 10,000 litrów proct w miejscu bez beczki płacono 58,4, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący i na czerwiec-lipiec płacono 57,9 58,4, żąd. —; na lipiec-sierpień płacono 57,6 do 58,4; na sierpień-wrzesień płacono 58,4—58,9, żąd. —; na wrzesień-październik płac. 56 9—57,1, żąd. —; na październik-listopad płacono 55,3; na listopad-grudzień płacono 54,3 Wypowiedz ano 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 58,2 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 22 czerwca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 215—219 m., średnia 202—214 m., białą 216—221 m., wilgotne 187—200 marek. na wiosnę płacono —,— marek, czerwiec płac. i żąd. 220, żąd. — mrk., na czerwiec-lipiec płac. 220, pł. i żąd. 219 m., na lipiec-sierpień pł i żąd. 219 m., na sierpień-wrzesień pł. —,—, na wrzesień-paźdz. płc. 215—215,0 mrk., na październik-listopad płc. 214,— mrk.

Zyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 201 do 208 mrk., piękne —,—, na wiosnę żądano —,— mrk., na czerwiec płac. 207—206 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 200 do 198,5—199 mrk., na lipiec-sierpień płac. 188—187 mrk., na wrzesień-październik płc. 178—176,5 mrk., na październik-listopad płac. 175,5—174 mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—166 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 145—154 m. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,5 marek, na czerwiec żąd. 55,5, płac. — m., na czerwiec lipiec żąd. 54,—, płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 54,75, płc. —,— m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. — mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,1 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na czerwiec płac. i żąd. 58,0 mrk., na czerwiec-lipiec płac. i żąd. 58,0 mrk., na lipiec-sierpień płac. i żąd. 58,0 mrk., na sierpień-wrzesień płac. —,— mrk., płac. i żąd. 58,8 mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 56,7 m, na październik-listopad płc. i żąd. 55,0 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 czerwca 1881. Kursa końcowe. 22 czerwca

Pszenica wyżéj		**Kapitały.**	
czerwiec	216.50	Galic. akc. k.	141,80
wrześ.-paźd.	217,—	Pr. consol. 4%	102,40
Zyto staléj		Pozn. listy z.	100,60
czerwiec	209,25	Pozn. listy rent	100,90
czerwiec-lip.	202,50	Austr. banknoty	175,30
wrz.-paźdz.	179,25	Austr. renta złota	82,25
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	128,10
czerwiec	53,80	Włochy	93,40
wrz.-paźdz.	54,50	Amerykany	101,40
Okowita osłab.		Rumuny	105,—
w miejscu	58,40	Ros. banknoty	206,75
czerwiec	58,10	Ros.-ang. pożyczki	—,—
czerw.-lipiec	58,10	Ros. losy prem. 1866.	141,30
sierpień-wrz.	58,50	Pol. lik. l. zast.	56,25
wrz.-paździer.	56,90	Kredyty	625,—
Owies		Kolej państwowa	644,—
czerwiec	157,—	Lombardy.	222.—
Wypow.-żyta wsp.	300,—	Usposob b. stałe.	
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 23 czerwca 1881. (Kurs końc).

Pszenica wyżej		**Olej rzep.** spok,	
czerwiec	221,—	czerwiec	54,25
lipiec-sierpień	220.50	na jesień	54,50
na jesień	217,—	**Okowita** staléj	
Zyto stale		w miejscu	58,60
czerwiec	208,—	czerwiec-lipiec	58,50
lipiec-sierpień	188,—	lipiec-sierp.	58,50
na jesień	178,—	na jesień	57,20
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	262,—	na jesień	8,35

Walne Zebranie

członków Tow. Pom. Naukowéj

powiatu Odolanowskiego

odbędzie się **w Ostrowie w poniedziałek dnia 27 czerwca b. r.** o godz. 4 po poł. w oberży Kuhna. O liczny udział prosi (1178)

Komitet.

Plac ćwiczeń wojskowych trenu, Poznań.

Wielkie artystyczne

Wyścigi o nagrodę

w niedzielę 26 czerwca

po południu o godzinie 3

dane przez towarzystwo

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles

pod dyrekcyą **Edwarda Wulffa.**

Ceny miejsc: num. trybuna 2 m., trybuna 1,50 m., I miejsce 1 m., II miejsce 50 f., jeźdźcy 4 m.

Wozom wolno na placu wyścigowym stawać, siedzący w nich muszą posiadać bilety na trybunę.

Biletów poprzednio nabyć można przy kasie cyrkowéj i u pana **Gehlena,** przy ulicy Berlińskiéj nr. 3.

Otwarcie kasy przy torze wyścigowym o godz. 1, koncert rozpocznie się o godzinie 2.

Dla panów jeźdźców i właścicieli koni, którzy na własnych koniach udział brać zechcą, przyjmuje zgłoszenia cyrk **aż do piątku 24 czerwca południa. Wstawki 20 m. Cała wstawka.**

Kolej konna urządza bezpośrednią komunikacyą przed wyścigami i po nich do ogrodu zoologicznego. — **W razie niesprzyjającéj pogody odbędzie się po połud. o godz. 4 przedstawienie w cyrku.** Bliższe szczegóły przez anonse i plakaty. (1177)

Edward Wulff, dyrektor.

Osiedliłem się (1168)

w Koronowie.

Dr. Litterski,

lekarz praktyczny.

GRAND RESTAURANT IMPERIAL

Berlin, Unter den Linden 16.

Reunion de la Société Polonaise.

Dejeuners, Diners et Soupers — Diners de 2,50 m. vins excellents, bière de Nürnberg et Pilsen. (1067)

Ed. Aimé.

Dentysta (620)

DR. J. SZULC,

lekarz prakt. i t. d.

Nowomiejski rynek nr. 10.

Jako środki desinfekcyjne

polecamy (1179)

Wapno klorkowe,

Kwas karbolowy,

Wapno karbolowe,

Proszek desinfekcyjny

z kwasem karbolowym i rdzą żelaza,

Witryol żelaza

w **najsilniejszych** gatunkach

Adolfa Ascha synowie

Poznań, Stary Rynek 82.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie. zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

---

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Jako **niezbędnie** potrzebne przybory dla osób wybierających się w **dalszą podróż** lub do **wód** polecam (1165)

płaszcze od kurzu w cenie od 10 marek, alpakowe i kaźmirkowe żakietki w cenie 9 m., kompletne ubrania dreliszkowe i korcikowe po cenach jak najprzystępniejszych.

Na miarę wystarcza nadesłanie objętości w piersiach i talii.

L. Bieliński w Bazarze.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (88)

Oliwę (1181)

najprzedniejszą do majonezów poleca

T. Łuziński,

Hôtel de France.

Ser holend.

wyborowy poleca (1183)

J. N. Leitgeber.

Egzaminowana, muzykalna

Nauczycielka Francuzka

na pensyą 250 tal., oraz i

Bona freblowska Polka

muzykalna na pensyą 90 tal., **poszukują umieszczenia** przez (1180

Agencyą Fontowicza

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 16.

Handel

W. Maszewskiéj (dawniéj Łakinskiéj)

Hotel Rzymski

poleca na nadchodzącą porę swój skład rejestrów gospodarczych wszelkiego rodzaju, towary galanteryjne, wyroby ze skóry, torebki i torby do podróży z przyborami i bez przyborów, necessery damskie i męzkie, etui do cygar i papierosów, portmonetki, towary z bronzu, z oksydu i żelaza. (1160)

Papiery luksusowe, listowe, kancelaryjne, konceptowe i wszelkie przybory do pisania, wszystko doborowe po najprzystępniejszych cenach.

Angielski porter

od pp. Barclay, Perkins & Comp.

jako też

Pale i Burton Ale

od pp. Bass & Comp. Ratclif & Greton w Londynie

wywaru marcowego 1881 odebrał i poleca (1145)

B. GŁĄBISZ,

Św. Marcin nr. 14.

Flondry!

Zaraz po połowie jak najlepiéj uwędzone, przesyła w pudełkach zawierających od 22 do 28 sztuk po 3 marki franko za pobraniem zaliczki pocztowéj. (1085)

P. Brotzen

Croeslin (w obw. rej. Stralsundzkim).

Młodych dziewcząt

w wieku 10 lat i wieku lat 15 do 16 poszukuje (1182)

Cyrk Wulffa

do pomocy w mającéj być przedstawioną pantominie. Reflektujące zechcą się **osobiście** przed południem w cyrku zgłosić.

Plac Działowy, Poznań.

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.

W czwartek d. 23 czerwca 1881

o godz. 8 wieczorem (1166)

Wielkie

świetne przedstawienie galowe.

Ceny miejsc: Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżéj 10 lat w towarzystwie starszych osób płacą na 1 i 2 miejscu połowę tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pana **Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3** i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowéj.

Edward Wulff, dyrektor.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.